

Zemerter

Pieśń Karaimów w minionych czasach zwykła była podążać jedną drogą. Tą wiodącą wysoko, która przez święte wrota Pisma prowadziła wyżej niż góry i chmury, sięgając tronu miłosiernego Pana.

Jak wody rzek zbiegają do morza, by się zatopić w jego toni, tak myśli twórców naszych pieśni oderwawszy się od ziemi, lubiły szyć w tamte cudowne strony, gdzie

Pełne blasku zastępy ognistych aniołów
Głoszą chwałę Jedyne, Króla Królów.¹

Dusze natchnionych poetów pełne były takich wspaniałych obrazów i z ust ich jak perły nanizane na jedwabną nicię padały słowa pełne myśli wzniosłych – chwalcę Boga Najwyższego, stwórcę świata i ludzi.

Stąd brały swój początek pieśni zwane *zemer*.

Oderwawszy wzrok od tych mieniących się tęczo obrazów, cóż takiego dostrzegał natchniony twórca na podłej, grzesznej ziemi? Widział lud rozproszony na wszystkie strony, cierpiący pod jarzmem okrutnych władców i niegodziwców. Widział, jak ten lud wybrany przez Boga na Jego posłańca, głosiciela Jego imienia wśród innych ludów, tak niegdyś wspaniały, upadł tak nisko, że stał się, jak mówią słowa pieśni,

Stróżem cudzego ogrodu,
Gorzka pijącym wodę...²

Widział też, jak dopędzając dzieła upadku, ogień, wojna i mór, trzej straszliwi wrogowie sprzysięgli się przeciwko Karaimom i trzebią ich szeregi; jak bogate i dobrze prosperujące gminy zostają unicestwione, a pozostają po nich jedynie, jak smutne wspomnienie, groby na cmentarzach...

Nic dziwnego, że widząc to, poeta pisał – krwią utoczoną ze swej zbolącej duszy – takie oto gorzkie słowa:

Dniem i nocą łyżę leję,
W rozpaczy cierpiąc męki!³

Do kogo ma się zwrócić człowiek i cała społeczność w ciężkich czasach? U kogo prosić łaski, w chwilach, gdy

Wszystkie nasze drogi mroczne,
A przyjaciele są daleko.⁴

Jest jednak ktoś, kto mu pomoże, ktoś, kto go pocieszy – uczy nas twórca pieśni. To miłosierny Bóg!

¹ *Ceber zemer ajtma (Spiewać pieśń nadobną)*, autor: ribbi Jeszua syna Mordechaja; pieśń śpiewana w sobotni wieczór. *Zemerter. Pieśni religijne Karaimów*, Łuck 1933, s. 7 (przyp. red.)

² *Synyk dzanba cahyramen (Ze zboląłą duszą wołam)*, autor: ribbi Aharon syn Josefa ze Sztambułu w anonimowym przekładzie na język karaimski. Ibidem, s. 2

³ *Kin da kiece (Dzień i noc)*, autor: ribbi Josef syn Mosze. Ibidem, s. 2

⁴ Op.cit.

Wezwij go w biedzie,
on pocieszy cię w zgrzyzocie.⁵

I oto staje pieśniarz zapłakany przed świętym ołtarzem i w imieniu całej społeczności śle do Boga Najwyższego gorące modlitwy:

Za tę biedną, zboląłą gminę,
Za czekających kresu wygnania.⁶

Ci natchnieni twórcy to prawdziwi nauczyciele i szczerzy przyjaciele karaimskiej społeczności. Zrobili dla niej wiele dobrego i nie oczekiwali za to żadnej zapłaty. A jaka nagroda byłaby dla nich w tym życiu odpowiednia? Ich bogactwem były wzniosłe myśli, siłą i strawą – żarliwa wiara w Boga. Jeżeli droga ich była trudna, jeśli ich stopy natrafiały na ostre kamienie i kłujące cienie, wznosili oni oczy ku górze, gdzie w magicznych ogrodach niebios zakwitły róże natchnienia. Jeden z nich tak wyznawał swe gorące pragnienie:

Wielu powiadało, że wskazać im trzeba,
Która droga dobra wiedzie w doskonałość.
U mnie zaś, Boże, skromniejsza potrzeba:
Daj mi ujrzeć rozumem całą Twą wspaniałość.⁷

Tym się zadowalali i to im do szczęścia wystarczało. Gdy natchnieni twórcy patrzyli na pogoń za dobrami doczesnymi, nieustająco zaprzatającą myśli niemądrych ludzi i wypełniającą dni ich krótkich żywotów, najlepszą rzeczą wydawała się ta nauka, udzielana młodym ludziom:

Młodzieńcze, zawróć pókiś żyw,
Czyn ofiarę, gdy zdobędziesz majątek,
Z całego bogactwa zostaną deski cztery,
a i tyle nie wszystkim będzie dane.⁸

Wskazując na piękno Pisma („Słodsza jest Tora od mądry i miodu”⁹), starali się prowadzić swych rodaków ku wierze. W ciężkich chwilach dodawali im otuchy swą nadzieją na lepszą przyszłość. Bieda przemienie – mówią nam słowa *zemer* – a przez całą ziemię, jak ona długa i szeroka, przebiegnie pomyślna wieść:

Wieść się niesie nad wieściami,
Mesjasz z rodu Judy będzie z nami!¹⁰

⁵ Niezidentyfikowana pieśń.

⁶ Niezidentyfikowana pieśń.

⁷ *Cahyramen, rast Tenrim! (Wzywam Cię, Boże sprawiedliwy)*, autor: ribbi Zarach syn Natana z Trok. Ibidem, s. 10.

⁸ *Jigit, ojan, ne juklajszen! (Młodzieńcze, zbudź się, który śpisz)*, autor: ribbi Zarach syn Natana z Trok. Ibidem, s. 15.

⁹ *Tatyraktyr Tora (Słodsza jest Tora)*, pieśń na dzień sobotni, autor nieznan. Ibidem, s. 9.

¹⁰ *Gilef kibik jasargaj (Niech rozkwita jak róża)*, autor nieznan. Ibidem s. 6.

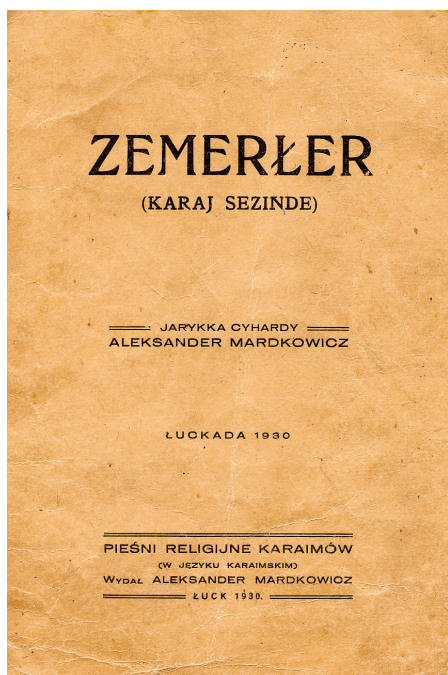
Pragnąc oderwać myśli ludzi od ich trosk i pokrzepić serca zboliałych, twórcy pieśni opowiadali im o błogosławionym miejscu, gdzie wśród cudów przekazano ludowi wybranemu zasady wiary. O tym świętym miejscu, które widziało rozkwit Izraela i jego upadek, i gdzie, według słów proroków, w swoim czasie zbierali się sprawiedliwi ze wszystkich stron świata. Niemal w każdej *zemer* odnajdujemy wzmiankę o Syjonie i jego obecnym zniszczeniu:

Góra Syjon zrujnowana.
Lis i puchacz ją zasiedlił.
Wróg cios zadał – zniewolona.
Widok straszny mnie oślepił.¹¹

I od razu po tych słowach następuje modlitwa do Boga:

Sprowadź nas, byśmy wrócili,
Świątą ziemię znów ujrzeli.¹²

W tym miejscu wypada przypominieć czytelnikom, że słowa „sprowadź nas, byśmy wrócili” trzeba rozumieć metaforycznie. Gdyż jak dowiodła nauka, przodkowie nasi nie wyszli z *Erec Israel*¹³, lecz przyjęli wiarę od przybyłych stamtąd misjonarzy karaimizmu.



Było to w owych czasach, gdy po ziemi kroczyli drogą sprawiedliwych pierwsi „synowie Zakonu”, uczniowie Anana ha-Nasiego. Uskrzydleni żarliwą wiarą i właściwą młodości chęcią dokonania wielkich czynów, rozproszyli się, jak błogosławione ziarno, na wszystkie strony – od brzegów Eufratu po góry Kaukazu, niosąc ludom słowa Nauczyciela i prowadząc zbłąkanych do nieskalanej nauki Mojżesza.

W owych czasach nasi przodkowie, jak inne podobne im ludy tureckie, pogrążeni byli w mroku fałszywych wierzeń. A emisariusze karaimizmu wyprowadzili ich z tych ciemności, rozjaśniając im dusze światłem prawdziwej wiary.

Ziemi przodków krymskich i polskich Karaimów trzeba szukać bardziej na północy, w głębi rozległych, swobodnych stepów, które rozciągały się w przeszłości od Morza Czarnego po brzegi wielkich rzek Dniepru i Wołgi. Wskazują na to badania naszej mowy i inne fakty, odnalezione i wydobyte na światło dzienne przez świat naukowy.

Jak widać, łączą nas z Ziemią Świętą więzy religii, dlatego była ona i będzie bliska naszym sercom. Dlatego zawsze będziemy mieć w pamięci święte miasto, Jerozolimę, tego wiernego świadka dobrych i złych czynów Izraela w czasach, gdy był on królem swojego królestwa. Jak miło brzmią w naszych uszach piękne słowa poety, opowiadającego o tym dawnym mieście Izraela:

O, Jerozolimo, miasto doskonałe,
Nigdy cię nie zapomnę,
Jesteś koroną mojej głowy,
Moją największą radością.¹⁴

Nasi przodkowie kochali *zemer* i znajdowali w ich śpiewaniu wielką ulgę dla duszy. Słowa pieśni były jak ich własne słowa, doskonale znali i rozumieli ich treść. W pełnych uczucia *zemerler* dostrzegali jak w lustrze wszystkie swoje troski i zmartwienia dnia dzisiejszego, a także swoje nadzieje na przyszłość.

I jeśli nasi ojcowie zdołali przez stulecia utrzymać się na powierzchni oceanu życia i nie przepaść w jego otęinach, jak przepadły inne, większe narody, po których nawet ślad nie pozostał, stało się to dzięki Bożej pomocy i trudom naszych nauczycieli, twórców *zemer*. Błogosławione niech będą ich czcigodne imiona, a ich wspaniałe dzieło niech pozostanie niewzruszone na wieki!

To zapisane w pieśniach ziarno nadziei na lepsze jutro przypadło nam w spadku po przodkach. Naszym zadaniem jest zasiać je w duszach naszych dzieci. Nie zapominajmy, że tak jak ciemną noc rozświetla światło gwiazd, tak w chwilach niedoli otuchy naszym duszom dodaje Boża łaska. Gdy On będzie z nami, nie zginiemy!

[...]

A.M. [Aleksander Mardkowicz]
Z karaimskiego przełożyła Anna Sulimowicz

¹¹ *Tynła, Tenrim, awazymny (Usłysz, Boże, mój głos)*, autor: ribbi Szełomo syn „Jachsy kutłunun”. Ibidem, s. 3

¹² Op.cit.

¹³ *Erec Israel* – (hebr.) Ziemia Izraela.

¹⁴ *E, Jeruszlem, tigił sahar* (O, Jerozolimo, miasto doskonałe), autor: ribbi Jeszua syn Mordechaja. Ibidem, s. 4.